CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 39. — ROK XXV. | KRAKOW, SRODA DNIA 14. LUTEGO 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena N-ru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Stanowisko Ameryki.

Lugano. Według nadeszłych tu doniesień potwierdza się wiadomość, że Wilson, przed ewentualnem wypowiedzeniem wojny, poprosi kongres o upoważnienie, by okrętom handlowym mogły towarzyszyć okręty wojenne.

Lansing oświadczył krótko na pewnem zebraniu publicznem, że uważa on położenie za krytyczne, ale utrzymanie pokoju nie jest wykluczone.

Prasa Stanów Zjednoczonych omawia możliwość konferencyi państw neutralnych celem zażegnania konfliktu amerykańsko-niemieckiego.

Według doniesienia „New York Heralda“ zarządził Wilson śledztwo w sprawie zatonięcia parowca „Turino“, ponieważ przy tem zatonięciu mieli utracić życie obywatele amerykańscy.

WSKAZANA REZERWA.

Berlin. Onegdajsza amerykańska Rada ministrów, na której rozpatrywano kwestyę wyjazdu okrętów handlowych, doszła do wniosku, że wskazanem jest, by prezydent zajął wyczekujące stanowisko.

PRZEPEŁNIENIE PORTÓW AMERYKAŃSKICH.

Berlin. Według wiadomości nadeszłych z Genewy do „Vossische Zeitung“ są porty amerykańskie przepełnione okrętami amerykańskimi i okrętami państw neutralnych, które nie odważają się przekroczyć strefy zakazanej. Już oddawna nie odpłynął żaden okręt z ładunkiem złota.

Przed ofenzywą.

Berno. Szwajcarskie koła wojskowe są zdania, że stałe wzmacnianie armii angielskiej na froncie zachodnim, mimo wszelkich usiłowań kierownictwa wojsk ententy osłonięcia swoich celów wskazuje na to, że dowództwo angielskie szuka punktu uderzenia dla zamierzonej rozstrzygającej ofenzywy wiosennej. Angielscy militaryści spodziewają się, przez szybkie przełamanie się i natychmiastowe wyzyskanie sukcesu, wprawić w ruch front zachodni i skończyć wojnę pozycyjną. Zebrana dotąd na terenie francuskim armia angielska przekroczyła już — według prywatnych informacyj — dwa miliony żołnierzy. Francuskie kierownictwo armii wysyła do walki wszelkie, jakiemi tylko rozporządza, rezerwy i jest rzeczą prawdopodobną — jak ze strony ententy utrzymują — że conajmniej półczwarta miliona żołnierza stanie do rozstrzygającej walki. Długą przerwę, panującą od ostatniej ofenzywy, wyzyskało kierownictwo wojsk ententy na stworzenie znakomitego połączenia kolejowego dla przesuwania wojsk.

Wysadzenie kabla pomiędzy Anglią a Danią.

Kopenhaga. Jeden z kabli, łączących Danię z Ameryką został wysadzony. Dania była połączoną z Ameryką dwoma kablami. To spowodowało olbrzymie trudności w porozumiewaniu się Ameryki i Anglii z państwami skandynawskiemi, linia ta staje się zbyt obciążoną, a — jak pisze „Politiken“ — liczyć się należy z możliwością wysadzenia także drugiego kabla. Byłoby to — jak pisze wspomniany dziennik — odcięciem Danii także od Anglii.

Naprawa zerwanej linii jest obecnie niemożliwą.

Hiszpański premier o nurkowcach.

Amsterdam. Hiszpański prezydent ministrów hr. Romanones powiedział do jednego z dziennikarzy madryckich: Nasza odpowiedź na notę o zaostrzonej wojnie łodzi podwodnych jest wynikiem szczególnego stanowiska Hiszpanii i jej szczególnych interesów na kontynencie europejskim. Naszym obowiązkiem jest chronić życia i mienia naszych rodaków przeciw wszelkiemu bezprawnemu najściu, a ten obowiązek był znany każdemu z członków rządu od początku. Może pan spokojnie podać do publicznej wiadomości, że nasza odpowiedź Niemcom wynika z tych samych uczuć, które nam podyktowały swego czasu odpowiedź na propozycyę pokojową Wilsona. Od rozpoczęcia wojny zachowaliśmy znamienicie naszą neutralną niezależność i tak pozostanie i nadal. Ta niezawisłość spoczywa wyłącznie na prawach naszych obywateli i na obowiązkach naszego rządu.

Przeciw interwencyi Hiszpanii.

Genewa. Z Madrytu donoszą do lyońskiej „Progres“: Robotnicy i drobni mieszczanie urządzili pochód przez główne ulice miasta. Wołano: „Precz z interwencyą!“. Można też było słyszeć okrzyki: „Niech żyją Niemcy!“.

O uzbrojenie okrętów handlowych.

Haga. Angielski minister robót publicznych Hodge powiedział na pewnem zgromadzeniu: Sądzę, że nie zdradzę tajemnicy, jeżeli powiem, że naczelnicy armij angielskiej i wojsk sprzymierzonych, odbyli świeżo konferencyę, na której zastanawiano się nad najlepszą metodą skrócenia wojny do tego stopnia, żeby się już mogła w lecie skończyć. Najlepszym środkiem — według Hodgego — jest uzbrojenie wszystkich okrętów handlowych, co wkrótce zostanie uskutecznione.

Czesi o żądaniach niemieckich.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Wiedeń, 12. lutego.

Odkąd sprawa zwołania parlamentu stanęła na porządku dziennym dyskusyi publicznej najdonioślej rozlegały się głosy, dochodzące z obozu niemieckiego, najciszej zachowywał się obóz czeski.

To milczenie obozu czeskiego dałoby się poniekąd wytłómaczyć pracą Związku czeskiego nad sformułowaniem patryotycznych rezolucyi, dziwić jednak musiało z tego względu, że wśród warunków, proklamowanych przez Niemców, jako nieodzowne założenie zwołania Rady państwa, znajdowały się takie, które bezpośrednio do Czechów się odnosiły. Ostatecznie i Czesi zrozumieli, że ich przydługie milczenie może być mylnie zrozumiane, postanowili więc zerwać z dotychczasową taktyką i zabrać głos. Zadania tego podjął się członek prezydyum Związku czeskiego, poseł do Rady państwa Tusar, który równocześnie w dwóch dziennikach, praskim „Prevo Lidu“ i berneńskim „Rovnost“, rozprawia się z najnowszą „polityką założeń“ obozu niemieckiego.

Poseł Tusar wyraża zdziwienie, że w obozie niemieckim żywioły radykalne wzięły górę nad kierunkiem umiarkowanym i powiada, że trudno pogodzić się z tym absurdem, by istnieć mogły stronnictwa parlamentarne, które przeciwdziałają zwołaniu parlamentu. A jednak tak się sprawa w rzeczywistości przedstawia. Taktyka stronnictw niemieckich, polegająca na zgłaszaniu konkretnych żądań, bez wypełnienia których mowy być nie może o normalnej pracy w Izbie poselskiej, musi w konsekwencyi doprowadzić do uniemożliwienia życia parlamentarnego. Poseł Tusar nie chce twierdzić, by wykluczenie parlamentu poza nawias było celem, do którego zmierza Związek narodowy niemiecki, zwraca jedynie uwagę radykałów niemieckich, jak błędnem jest ich mniemanie, że zdołają obecnie urzeczywistnić swe plany. W chwili obecnej wytężyć musi państwo wszystkie swe siły, by przetrwać skutecznie fazę krytyczną, władza państwowa nie może więc już ze względu na interes żywotny państwa dopuścić do tego, by od współpracy w chwili dziejowej jednych wykluczano, drugim zaś przyznawano stanowisko uprzywilejowane.

Państwo potrzebuje pokoju narodowościowego w Czechach i nikt nie zaprzeczy konieczności przeprowadzenia pewnych zmian administracyjnych, wśród których reforma prawa wyborczego dla wszystkich sejmów krajowych na pierwszem znajduje się miejscu. Lecz pokój narodowościowy w Czechach może być tylko dziełem porozumienia obu stron. Żądania stronnictw niemieckich, które, jak słychać, mają być rządowi niebawem przedłożone w formie ultimatum, nie zdołają utorować drogi do porozumienia. Raczej ją uniemożliwią. Rząd ma dzisiaj o wiele poważniejsze troski, aniżeli dokonanie podziału Czech na obwody. „Zdaje się nam — pisze poseł Tusar — że Związek narodowy niemiecki całkowicie zapoznaje ducha czasu, w którym żyjemy, gdyż w przeciwnym razie Związek nie trwałby z taką uporczywością przy żądaniach, będących tak nie na czasie“.

Autor, przemawiający imieniem całego obozu czeskiego, nie wątpi ani na chwilę w dobrą wolę obecnego prezydenta ministrów hr. Clam-Martinic'a, który przecież za rządów hr. Stürgkha, jako prezes największego stronnictwa w Izbie panów, domagał się zwołania Rady państwa. Tylko niewczesne żądania stronnictw niemieckich opóźniają chwilę, w której Rada państwa podjąć będzie mogła swą pracę.

Wywodom posła Tusara, które noszą znamię enuncyacyi Związku czeskiego, trudno odmówić trzeźwości sądu. Memoryały stronnictw niemieckich, które od chwili oczyszczania języka niemieckiego z obcych naleciałości zwą się obecnie „Begehrschriften“, zawierały już niejednokrotnie więcej pożądliwości, aniżeli żądań, popartych słusznością sprawy. — **ag.** —

O pomoc dla przemysłu.

Wiele postulatów gospodarczych znajduje w czasie wojny rozwiązanie, więc spodziewać się należy, że także nasz przemysł domowy wzbudzi zainteresowanie większe, niż dotychczas. Głosem sumienia jest niedostateczne uwzględnianie przemysłu stolarskiego w Kalwaryi, ślusarskiego w Świątnikach i kowalskiego w Sułkowicach. Już rozpoczyna się akcya odbudowy, a nie pomyślano o wczesnem przygotowaniu przemysłu domowego do podjęcia robót, nie dostosowano go dla tych dziedzin produkcyi, których wymagać będzie odbudowa.

Przemysł domowy, będąc dzieckiem kraju, który na wychowanie jego wydał miliony, zmusza opiekunów do udzielania mu pomocy aż do chwili samodzielności, póki sam własnym rozpędem nie utworzy sobie naturalnych warunków rozwoju. Omawiane gałęzie przemysłu pozostawiono właśnie w fazie domagającej się najintensywniejszej opieki, w czasie, gdy powinny one zacząć niebawem zbierać owoce kilkudziesięcioletnich prac, gdy żądają przeobrażenia w przemysł fabryczny lub nakładczy.

Przemysł stolarski w Kalwaryi znalazł stałego orędownika w pośle Dr Banasiu, który nie zrażając się trudnościami od lat całych kołacze gdzie i jak może i jest nadzieja, że wykołata. Każda bowiem akcya u nas wymaga cierpliwości a radca Banaś jest cierpliwy i wytrwały, zatem starania jego muszą odnieść skutek. Do jego okręgu należą także Sułkowice, nad których przemysłem opiekę roztoczył ks. Kazimierz Lubomirski; sądzimy, że i pod jego okiem przemysł ten się rozwinie. Bez opieki poselskiej pozostaje przemysł ślusarski w Świątnikach, którym powinien się zająć gorąco któryś z pp. posłów z tego okręgu, tak jak zajmował się nim swego czasu śp. Dr Weigel, zdobywając niezagasłą wdzięczność setek rodzin pracowników świątnickiego przemysłu ślusarskiego.

Ciężka zima w tym roku przypomniała o istnieniu przemysłu wełnianego w Tyńcu. Jeden z moich znajomych, pokazując mi piękne wełniane puszyste białe rękawiczki, z miną tryumfatora dorzuca, że „zdobył u Skórczewskiego ostatnią ich parę.“ Tynieckie rękawiczki, sprzedawane dawniej po jarmarkach, wyrobiły sobie zbyt w pierwszorzędnych firmach w kraju, gdzie „zdobywać“ je potrzeba, a tak kupcy jak niemniej klienci biadają gorzko, że ich zabrakło. Wydoskonalenie przemysłu domowego tynieckiego jest bezsprzecznie zasługą Wydziału Krajowego. Zasługa ta będzie jeszcze większą, gdy pomoc stanie się intensywniejszą, gdy roztoczy się baczniejsze oko nad przemysłem domowym, a organizacya handlowej strony przemysłu domowego odpowiadać będzie znakomitemu produktowi polskiemu.

Podobnie przemysł kapeluszniczy w Myślenicach, szewski w Dobczycach, Myślenicach, Rozwadowie i koszykarski, który w Galicyi zdobył markę wielkiego nakładczego przemysłu światowego, po wojnie rozwiną swą działalność a produkt pracowitych tysięcy polskich rąk, mając otwarte granice dawnych zaborów, znajdzie wśród ziomków poparcie i zapewniony szerszy zbyt.

Czytamy ustawicznie w prasie niemieckiej o gospodarce przejściowej, o organizacyach powstałych dla przygotowania przemysłu do przejściowej gospodarki. Czytamy nawet o specyalnym urzędzie w Niemczech, którego zadaniem jest przez udzielanie jak najdalej idącego poparcia wzmocnienie przemysłu i przygotowanie go do podjęcia prac pokojowych. Idźmy więc za przykładem Niemców i przygotowując się do samodzielności, otoczmy opieką nasze placówki gospodarcze, aby mogły spełniać godnie swe zadania, ufni, że wysiłki kraju nie poszły na marne, że plan gospodarczy Wrotnowskich, popierany przez jego następców, przyniesie chlubę ich imieniu. Nie zapominajmy więc o powyżej wspomnianych gałęziach przemysłu domowego, jako silnych fundamentach, na którym wielki przemysł wybuduje niebawem kiedyś gmachy. **R. W.**

Sprawa polska.

Według doniesień pism warszawskich, „Centralny Komitet Narodowy“ w Warszawie na posiedzeniu, odbytem przed paru dniami, postanowił rozwiązać się: formalna likwidacya tej organizacyi politycznej nastąpi na zjeździe ogólnym, który zwołano na 17. bm. „C. K. N.“ skupiał w sobie,

Zapomniany adres.

I

Wstaliśmy od stołu po skromnej, doskonałej kolacyjce w zacnym domu państwa Józefostwa N., gdzie od czasu do czasu zbierało się towarzystwo patrycyuszów krakowskich, ludzi miłych, dobrych i kulturalnych. Nie częstowano nas kanapkami z homarów, ani koniakami o 5-ciu gwiazdkach lub Heidsieckami i Henry Clayami; były to kolacyjki wyborne, ale dzisiaj nazwanoby je banalnemi.

Lat temu 35, działo się to w drugiej połowie zeszłego wieku.

Pyszny barszczyk w filiżankach, rozpływający się w ustach szczupak z jajami, ten „wieczny żyd“ kolacyjek staro-krakowskich „first class“ polędwica a la Hertleux z paszteicikami od Redolfiego, kapłon z Czarnej Wsi a nie ze Styryi, a sałatką głowiastą lub mizeryą, bita śmietana z biszkoptami od Cerchy i Maliszewskiego, kompot ze szarych ber i wanatek, łzy lejący Ementhaler, razowy chlebuś, masełko jak orzech, nie dziw, że przy kieliszku „pierwszej wody“ wina-węgrzyna w zielonych krzywych butelkach bez kapsli lśniących metalowych i litografowanych etykiet, serce rosło przy stole i dźwigała się dusza, zwłaszcza, że się miało zwykle urodziwą inteligentną Krakowiankę obok siebie.

Nie mówiło się przy stole nic o wyborach ani o magistracie, nie robiono polityki, trochę niewinnych bajeczek, nieco poufnego szeptu, rozmowy o teatrze, pismach, książkach, obrazach i rzeźbach, a może i za dużo o sztuce.

Państwo Józefowstwo odznaczali się w mieście wykwintnym smakiem w urządzeniu mieszkania, mieli dobre stare mahonie po ojcach, dobre obrazy, piękną bibliotekę i ładne dzieci — które już za młodu troszeczkę mi za wiele „sztukowały“.

Panna Aniela mówiła o majolikach „Lucca della Robbii“ z równą erudycyą jak o plastyce masła lub bryndzy w drewnianych foremkach, a syn Albin maturzysta, lubował się w cytowaniu imion jak „Andrea del Sarto“, „Via Calzaluoli“, „teatro de la Scala“ i t. p. nie przeczuwając może, iż i „u nas“ znalazłby się także jaki Jędrzej Krawiec, teatr pod Drabiną, nie mówiąc o — ulicy Szewskiej. Pani domu znała polską sztukę lecz wówczas jeszcze nie stosowaną, a gospodarz polską architekturę ale bez otoczeń ogrodowych, choć oleandry hodował. Mnie przypadał w takie wieczory dział anegdotyczny.

Wstaliśmy od stołu, podałem ramię sąsiadce o turkusowych oczach i przeszliśmy do pokoju bawialnego — obecnie zwanego salonem. Podano pachnącą czarną kawkę i „Liqor Monachorum Benedictinorum Abazziae Fecanensis“ i było nam tak dobrze, żeśmy jak na komendę zamilkli i przywarli powieki — i zapanowała naraz taka cisza, że słychać było tykanie zegara gdańskiego w sąsiedniej jadalni.

— Anioł przeleciał! — odezwała się panna Anielcia.

Chciałem zapytać czy nie Michał, ale ugryzłem się w język, by nie wywołać tym żartem rozmowy o sztuce, której się bałem, bo jakkolwiek miałem pretensye do jakiego takiego znawstwa sztuki, to jednak w towarzystwie u państwa N. spotykało się konesserów, którzy lepiej wiedzieli aniżeli ja, jak z domu nazywała się teściowa Rubensa, lub który nożownik polski wykonał bratobójczy nóż wiszący w Sukiennicach, wreszcie czy płótno w obrazach Velasqueza było lniane czy konopne.

Tymczasem moja piękna sąsiadka wprowadziła mnie mimowoli na tory sztuki.

Z framugi okiennej, gdzie skryła się na chwilę, wychyliła swą piękną główkę i zwróciwszy oczy na mnie zawołała: „Panie Janie Baptysto, prosimy o anegdotkę!“ Gospodarz domu dodał: „Wracasz z Włoch — gadaj co ci się tam przydarzyło!“ Panna domu dodała: „Proszę coś z Roma sotteranea“, a Albińcio: „Może coś o Colisco! Evviva l'arte!“.

Byłbym odmówił, lecz turkusowe oczka mojej sąsiadki dokonały swego.

A więc słuchajcie: o Rzymie, o Koloseum. Panna kiwnęła mi zgrabnie główką w podzięce. Albin zaciągnął się silniej papierosem i spoważniał.

Zacząłem, ciesząc się w duchu z góry, że w tej historyjce pod osłoną włoskiego nieba, katakumb rzymskich i Koloseum, dyablo mało o sztuce opowiem. Zapaliłem papierosa i zacząłem.

Tuż przed wyjazdem z Monachium na wakacye roku 187?, odebrałem list z Krakowa od mych rodziców, jak zawsze pełen rodzicielskiej miłości dla najstarszego dziecka, z osobnym dopiskiem matki, który prawie dosłownie umiem powtórzyć: „Pamiętaj o tem Jasiu, że doczekawszy się wymarzonej pierwszej twej podróży artystycznej do Włoch winieneś nie zapomnieć o twem delikatnem zdrowiu; szanuj je: obawiam się, że towarzystwo 20 niemieckich kolegów burszów, z którymi wybierasz się w gremialną akademicką wycieczkę do Rzymu, wykolei cię z dotychczasowej twej wstrzemięźliwości, którą w tobie, dzięki Bogu, wychowaliśmy; drżeć tu będziemy o twe słabe zdrowie, dlatego dołączam ci jeszcze 10 talarów; gdziekolwiek w podróży zajedziesz do hotelu, natychmiast, powtarzam natychmiast, nim wejdziesz pod numer, napisz w loży portyera telegram do nas do Krakowa, zawierający tylko: „Bienportant, Jean Babtiste“ i dokładny adres hotelu, a w zamian odbierać będziesz od nas depeszę „Dieux merci. Rodzice. Leon i Regina“.

Oddepeszowałem natychmiast przed wejściem do wagonu z dworca kolejowego w Monachium, że nie zapomnę. Ruszyliśmy w drogę. Werona, Wenecya, Medyolan, Genua, wszystko zachwycało mą młodą architektoniczną duszę, zapomniałem jak to mówią o Bożym świecie, nic nie widziałem prócz kolumn, łuków, arkad, wież, jednak nie zapomniałem o talarach matczynych ani o depeszach.

„Bienportanty“ odchodziły do Krakowa punktualnie, więc z Werony z hotelu „alle due Colombe d'oro“, z Wenecyi naturalnie „Bauergrünwald“, z Medyolanu z „Hotel de trois Suisses et de quatre Lions“ itd. itd., a przychodziły z Krakowa w podzięce i odpowiedzi „Dieux mercis'y“ z Leonem i Reginą.

A jednak nie dotrzymałem przyrzeczeń danych mym dobrym rodzicom! Wykoleiłem się odrazu! Od lat dziecięcych aż do matury i pierwszych lat politechniki nie wiedziałem co to „Bawar“, „Pilsner“, „Nostrano Chianti“, w domu rodziców mych nie widziałem nigdy innego trunku jak świeżą wodę ze studni z pod św. Wojciecha, w pierwszym roku studyów nie zapoznałem się w Bawaryi z żadnemi „Pschorrami“, „Szpatenami“, „Liebfrauenmilchami“, „Pissporterami“, nie dziw więc, że będąc w podróży naszej w ciągłej przymusowej styczności z burszami niemieckimi zacząłem zaglądać do kufla i kieliszka. Skutki tego były fatalne. Natura moja nie mogła znieść alkoholu a z drugiej strony żenowałem się przed kolegami, zresztą chłopcami o dobrych sercach, którzy mnie jedynego między niemi Polaka-Krakowianina bardzo lubili, że wolę mleko jak piwo — i przykro mi było, żem im psuł „Salamandry“ i „Frühschopeny“, „Prosity“ i inne koleżeńskie a pijatyckie egzercycye. (C. d. n.)

Jan Zawiejski.

jak wiadomo„ szereg grup lewicowych, między innemi Polską Partyę Socyalistyczną. Przyczyną likwidacyi są ostre tarcia, jakie powstały pomiędzy poszczególnemi partyami dokoła kwestyi formowania wojska polskiego. P. P. S., tworząca główną grupę w organizacyi, domagała się natychmiastowego zwołania sejmu, wybranego na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, w myśl zasady: „najpierw sejm, potem wojsko". Stanowisko to spotkało się z oporem innych grup, co w rezultacie wywołało przesilenie i rozbicie się całego C. K. N.

Z łona C. K. N. wchodzi w skład tymczasowej Rady Stanu kilku członków, między innymi brygadyer Piłsudski.

* * *

Warszawski korespondent „Il. Kuryera Codz." donosi, że znowu podjęte zostały rokowania celem skłonienia przedstawicieli stronnictw prawicowych do wzięcia czynnego udziału w życiu politycznem. Rokowania, według pogłoski, zanotowanej przez korespondenta, mają być bliskie ukończenia, z rezultatem pomyślnym. W grę wchodzą tu osoby: prezydenta Warszawy ks. Zdzisława Lubomirskiego, ks. prałata Chełmickiego i Juliusza hr. Tarnowskiego, którzy wstąpili do tymczasowej Rady Stanu. Z innych kół podnoszą, że ma się to stać bez specyalnej aprobaty grup politycznych, do których osobistości te należą lub z któremi nazwiska ich są łączone.

* * *

W sprawie przyszłej organizacyi armii polskiej donoszą z Warszawy do „Now. Ref.":

Ostatnimi dniami dokonało się porozumienie w kwestyi wojskowej i ustalenia platformy pod budownictwo armii polskiej. Udało się sprowadzić do wspólnego mianownika różnice, jakie w kwestyi wojskowej dotąd jeszcze istniały w obozie aktywistycznym. Trzy czynniki, które tu współdziałały, a więc komisya wojskowa Rady Stanu, referent tej komisyi Józef Piłsudski i szef centrali zaciągu, pułkownik Sikorski, doszły do porozumienia i utrwalenia jednego, dla mocarstw przeznaczonego wniosku, który pułkownik Sikorski opracował i który przez komisyę wojskową i jej referenta został w całości aprobowany.

* * *

Via Sztokholm nadeszła wiadomość, podana przez piotrogrodzki „Dziennik Polski", że ustanowiona przez cara „komisya dla sprawy polskiej" zebrała się już na pierwsze posiedzenie. W obradach wzięli udział między innymi: prezydent ministrów Golicyn, minister spraw zagranicznych Pokrowskij, minister wojny Bielajew, minister skarbu Bark, zastępca ministra spraw wewnętrznych Neratow, szef sztabu generalnego Hurko oraz były prezydent ministrów Goremykin, z Polaków zaś margr. Wielopolski, posłowie Harusewicz i Szebeko. Pierwsze to posiedzenie zajmowało się stosunkiem przyszłego państwa polskiego do Rosyi.

W przeciwieństwie do powyższej wiadomości otrzymuje „Frankfurter Zeitung" następującą depeszę z Bazylei: Według urzędowej ajencyi rosyjskiej podaje piotrogrodzki „Dziennik Polski" na podstawie informacyi z upoważnionego źródła, że specyalna komisya dla wypracowania podstaw przyszłej organizacyi Polski zwołana zostanie w ciągu najbliższych tygodni. Prace jej ograniczą się prawdopodobnie do dwóch posiedzeń, poczem rezultat zostanie zakomunikowany przedstawicielom kół polskich, bez dania im możności wypowiedzenia się.

Obie Informacye powyższe wykluczają się wzajemnie, jakkolwiek jedna i druga powołuje się na to samo źródło.

* * *

Do wiedeńskiej „Mittagszeitung" donoszą ze Sztokholmu:

Dotychczasowy rosyjski generał-gubernator warszawski wezwał okólnikiem dotychczasowych gubernatorów Królestwa Polskiego, aby podali się do dymisyi. Z okólnika tego wnoszą koła urzędowe, że Rosya wyrzekła się Polski.

X. Onufry Kopczyński.

1817—1917.

Zakon OO. Pijarów święci dziś setną rocznicę śmierci jednego z najwybitniejszych swoich zakonników w Polsce, męża, co na polu piśmiennictwa narodowego i działalności obywatelskiej wielkie położył zasługi. Piórem O. Onufr. Kopczyńskiego kierowała zawsze miłość Ojczyzny, na ołtarzu której złożył talent i pracę swego bardzo długiego żywota. Przeżył on całą tragedyę narodową polską, wszystkich przemian politycznych był świadkiem i uczęstnikiem w wielu wypadkach. Kiedy umierał król August III, O. Onufry był już dojrzałym człowiekiem i w zakonie pijarskim zasłużonym profesorem. Patrzył na ostatnią elekcyę króla Stanisława Augusta Poniatowskiego; przeżył całe jego panowanie; potem poszedł na tułactwo w 1795 r. „za głośne wzdychanie nad upadkiem wspólnej Matki Ojczyzny", aż dopiero za usilnemi staraniami ks. Adama Czartoryskiego znów powrócił do Warszawy, gdzie po ogłoszeniu Królestwa Polskiego traktatem wiedeńskim, umarł 14 lutego 1817 w 81 roku życia, przeżywszy w Zakonie pijarskim lat 65, a 60 na usługach Ojczyzny pracowicie i chwalebnie spędził, przyczyniając swemu Zakonowi niemałej sławy i utwierdzając wziętość jego w Polsce.

O. Kopczyński urodził się dnia 30 listopada 1735 r. w Czerniejowie, ówczesnem województwie gnieźnieńskiem i na Chrzcie otrzymał imię Andrzeja. Szkoły ukończył u OO. Pijarów w Warszawie i Podoleńcu (na Spiżu) i w 17 roku życia przywdział habit tegoż Zakonu dnia 31 sierpnia 1752 i nazwany został Onufrym od św. Andrzeja. — Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1758 i zaraz rozpoczął zawód nauczycielski. Kollegia pijarskie w Radomiu, Piotrkowie, Rzeszawie, Złoczowie, Warszawie, Podoleńcu itd. miały go swoim profesorem języka polskiego, łaciny i wymowy. Jasnym i zrozumiałym wykładem zwrócił na siebie uwagę przełożonych Zakonu, a zyskał miłość i szacunek uczniów, co sprawiło, że niebawem poruczono mu prowadzenie młodych Pijarów sposobiących się do zawodu nauczycielskiego, a zapałem do pracy i umiłowaniem Ojczyzny tak umiał natchnąć uczniów swoich, że z czasem stali się jednymi z najlepszych szerzycieli polskiej nauki. Aby pogłębić wiedzę zwiedził różne kraje Europy. W r. 1800, w czasie zawiązania się Towarzystwa przyjaciół nauk, O. Onufry staje w jego gronie i składa rozprawę: O duchu języka polskiego.

Za rządu pruskiego zostaje wezwany, aby w liceum warszawskiem wykładał uczniom naukę chrześcijańską i obyczajową. Nie mogąc, z powodu sił starganych wiekiem i pracą, odpowiedzieć temu powołaniu, napisał i wydał: Zbiór nauki chrześcijańskiej i obyczajowej. Mała ta praca co do objętości, ale co do treści cenna, stała się przewodnikiem dla młodzieży szkolnej i kilku doczekała się wydań. Odmawiając w starości przyjęcia profesury, przyjął jednak stanowisko wizytatora szkół polskich, które mu ofiarował Fryderyk Wilhelm pruski.

Ks. Kopczyński widząc wielki wpływ francuski, a z drugiej nacisk niemiecki na język polski, dbały o zachowanie czystości mowy ojczystej, wydał rozprawę p. n. Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej. (Warszawa 1808). W sławnej Izbie edukacyjnej ks. Kopczyński pracował gorliwie wraz z Kołłątajem i Stanisławem Potockim, gdzie wielki wpływ na szkolnictwo polskie wywierał.

W r. 1804 został O. Onufry prowincyałem OO. Pijarów. Skutkiem wypadków politycznych wielu zakonników ogarnęła depresya duchowa. O. Kopczyński zgromadza wszystkich i skupia około siebie, zagrzewa gorącem słowem, przykładem gorliwości i pobożności zakonnej świeci braciom i oto w trzy lata niespełna tak zgromadzenie, jak i szkoły pijarskie podnosi, że znów otacza je dawna aureola świetności. Zachęcając do pracy podwładnych sobie zakonników, mawiał: „Nie traćcie ochoty, ofiarujcie Ojczyźnie, co wam zostaje z życia: żyjcie dla niej i z nią nawet po śmierci. Pracujcie i cierpcie, choćby też dla nieczułych ziomków". — „Miłość Ojczyzny — mawiał X. Kopczyński —" przy mężnej cierpliwości, kruszy zawady wszelkie i osładza przykrości. Czas otwiera oczy na długo zaprzeczaną prawdę. Z odradzającą Ojczyzną niechaj się odradza i język, który z upadającą upadł". Przez cały czas panowania króla Stanisława Augusta imię tego znakomitego Pijara coraz większego nabierało rozgłosu, a praca jego zyskiwała uznanie i poklask. On uporządkował sławną bibliotekę Załuskich. Oprócz mozolnej pracy nad gramatyką języka polskiego, zwrócił przedewszystkiem uwagę na ułatwienie dzieciom nauki czytania i pisania i w tym celu wydał dziełko p. t. Elementarz dla szkół narodowych itd. w roku 1874. Na elementarzu Kopczyńskiego tak znakomicie uczyły się dzieci, że król Stanisław August z podziwem słuchał uczniów jego i po jednym z egzaminów, odbytych w pałacu łazienkowskiem, obdarzył autora złotym medalem, z napisem: „Merentibus".

Z wielu prac tego Pijara najważniejszą i najbardziej upowszechnioną jest: Gramatyka języka polskiego. X. Kopczyński nie miał na tem polu poprzedników: sam musiał torować sobie drogę, sam wszystko stwarzać pracą i myśleniem. W gramatyce jego słownictwo pomyślane jest bardzo trafnie i, podobnie jak Śniadecki w chemii, tak O. Onufry Kopczyński w językoznawstwie polskiem pozostanie pierwowzorem.

O. Kopczyński z ustawicznego czytania i pisania popadł w ciężką chorobę oczu, wtedy przyjaciel jego serdeczny Walenty Gagatkiewicz, lekarz, ocalił go od kalectwa. Z wdzięczności za to sędziwy starzec napisał piękne wiersze dziękczynne i ofiarował Gagatkiewiczowi ów medal otrzymany od króla Poniatowskiego, najcenniejszą i jedyną rzecz, jaką ubogi zakonnik posiadał. Gagatkiewicz wiersze przyjął, ale medal zwrócił zakonnikowi, jako drogą pamiątkę.

Na trzy miesiące przed zgonem (30 listopada 1816 r.) wdzięczni ziomkowie pospieszyli z hołdem do kollegium pijarskiego w Warszawie, aby uczcić medalem na jego cześć wybitym zasłużonego męża. Stanisław Potocki minister oświecenia narodowego, po przemówieniu i odczytaniu wiersza K. Brodzińskiego wzruszonemu kapłanowi wręczył medal złoty: Za gramatykę języka polskiego. O. Onufry przyjął ten dar wdzięcznie, ale skromnie zapewnił, że uwieńczenie go uważa za zachętę dla innych w literaturze pracowników.

W niecałe trzy miesiące po tem, dnia 14 lutego 1817 r., O. Onufry od św. Andrzeja Kopczyński, ex-prowincyał, cichuteńko zasnął w Panu „mąż spracowany i pobożny".

Znany poeta i obywatel, Rajmund Korsak elegię na zgon jego od tych wierszy zaczął:

„Czyś dzień ujrzał pod strzechą, czyś się w zamku rodził,
Kopczyński? Ztąd twych zalet nie będę wywodził.
Niknie losu wyniosłość na wieczności progu.
Ten wielki, kto dług oddał Ojczyźnie i Bogu".

Józef Stanisław Pietrzak.

Usiłowania pokojowe.

Paryż. (B. kor.) „Matin" cytuje doniesienie nowojorskiego „Heralda", według którego Bryan u władz wszystko czyni, aby przeszkodzić ostatecznemu zerwaniu między Niemcami a Stanami. Waszyngtoński sprawozdawca „Petit Parisien" podaje, że usiłowania pokojowe prowadzone są z największą ruchliwością. Wilson otrzymał wielką ilość telegramów, napierających, aby podjął wszelkie środki, by pokój z Niemcami utrzymać.

Rozwiązanie konferencyi w Hadze.

Kopenhaga. (B. kor.) Tutejszy komitet Forda otrzymał od generalnego sekretaryatu konferencyi Forda w Hadze telegram, donoszący, że Ford dn. 1 marca rozwiąże konferencyę pokojową. Przez to potwierdza się doniesienie, że Ford porzuca dotychczasową akcyę pokojową.

11.999 tonn na dno.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Parowiec pasażerski linii White Star, „Afric", o 11.999 tonnach brutto, został zatopiony. 17 ludzi załogi zaginęło. 5 osób zabitych.

Skutek działania.

Rotterdam. (B. kor.) Wielkie zaniepokojenie Anglii z powodu skuteczności wojny łodziami podwodnemi wynika z propozycyi „Daily News", aby Anglia za przykładem Niemiec dawała budować handlowe łodzie podwodne u Amerykanina Forda, gdyż łodzie handlowe podwodne są stosunkowo więcej zabezpieczone przed łodziami podwodnemi.

Wyjazd sprawozdawców dziennikarskich.

Berlin. Wraz z ambasadorem Gerardem odjechali w sobotę także sprawozdawcy amerykańskich pism, zamieszkali w Berlinie, Raymond i Swing z „Daily News", Dreher i Povers z „Associated Press", Ackermann z „United Press". Nie wszyscy jednak sprawozdawcy wyjechali, pozostało jeszcze czterech, a mianowicie Schuette z „Chicago Daily News", James Benett z „Chicago Tribune", Cyryl Brown z „New York World" i Wiliam Bayard Hale z „Hearst Presse".

W obronie naszych jeńców cywilnych.

Wiedeń. (B. kor.) Dzienniki donoszą: Pewne wiadomości, jakie doszły do naszego rządu o sprzecznem z prawami międzynarodowemi i nieludzkiem traktowaniu naszych obywateli w Rumunii, spowodowały zawiadomienie rządu rumuńskiego, że w razie dalszego trwania takiego stanu, także u nas będą zastosowane represalia. Ponieważ dn. 5 b. m. nie można było otrzymać wiadomości o polepszeniu losu naszych jeńców cywilnych w Rumunii, wszystkich obywateli rumuńskich w obrębie naszej monarchii w wieku 17 do 55 lat, odstawiono do obozu dla internowanych w Katzenau koło Lincu.

Wojna z Włochami.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat włoski z 12 lutego: Na froncie Trentina umiarkowana czynność artyleryjska. Grupy nieprzyjacielskich narciarzy usiłowały zbliżyć się do naszych linij na Pasubio; zostały odparte i rozproszone.

Czynność artyleryjska koło But i Fella. Ugodziliśmy w dworzec w Tarvis.

W okolicy Vodil (Monte Nero) wdarł się (dnia 10 b. m.) jeden oddział nieprzyjacielski w nasze linie, po wydatnem obrzuceniu bombami. Został po gwałtownej walce szybko odrzucony, ścigany, i zniszczony naszym ogniem. Niewielu pozostałych przy życiu, wzięliśmy do niewoli.

Na wieńcu wzgórz, na wschód od Gorycyi, w nocy na 11 i na 12 bm. obustronne gwałtowne ataki i przeciwataki, jakoteż silne bombardowanie. Wyrównaliśmy wszędzie nasze linie, odparliśmy gładko nieprzyjaciela wyrządziwszy mu znaczne szkody i wziąwszy przeszło stu jeńców, w tem kilku oficerów.

Pogoda sprzyjała czynności lotników. Nasze samoloty bombardowały ze stałem powodzeniem dworzec w Opcina (na Krasie) nie powodując ofiar w ludziach i nie wyrządzając szkody. Dwa aparaty usiłowały wykonać napad na Udine, zostały jednak niezwłocznie zmuszone do ucieczki ogniem naszej artyleryi i naszymi pościgowymi aeroplanami. Po śmiałej i świetnej walce nad miastem, został jeden z nieprzyjacielskich aparatów zestrzelony. Obadwaj rnni lotnicy zostli wzięci do niewoli.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 14. lutego 1917.

MOWA POSŁA CZERNINA.

Budapeszt. Z Sofii donoszą do „Pester Lloydu": Poseł hr. Czerni przyjął grono oficerów austryacko-węgierskich i zaznaczył, w swej mowie, że obecna faza wojny wskazuje, że znajduje się ona u szczytu. Następnie wyraził hr. Czernin radość z powodu przyjacielskich stosunków, panujących między oficerami bułgarskimi a austro-węgierskimi.

OGRANICZENIE RUCHU POCZTOWEGO NA WĘGRZECH.

Budapeszt. Z powodu trudności transportowych zostało w węgierskich urzędach pocztowych wstrzymane częściowo przyjmowanie pakietów. Będą tylko przyjmowane pakiety, zawierające przedmioty uzbrojenia, materyały aptekarskie, środki żywności i pieniądze. Te ograniczenia ważne są także dla obrotu z Austryą, Bośnią i Hercegowiną. Do innych państw zagranicznych będą wysyłane pakiety nadal, bez żadnego ograniczenia.

Pożar w fabryce broni.

Ateny. (B. kor.) Doniesienie Biura Reutera: W fabryce broni w Pireus wybuchł pożar, przy czem zginęło wielu ludzi. Marynarze koalicyi pomagali greckiej straży pożarnej przy gaszeniu pożaru.

Powszechne ćwiczenia wojskowe w Indyach.

Rotterdam. B. kor. „Times" donosi z Bombaju, że wezwano tam wszystkich poddanych angielskich od 16 do 50 roku życia do zgłoszenia się. „Times" donoszą, że jest to pierwszy krok do zaprowadzenia ogólnego obowiązku ćwiczeń wojskowych w Indyach angielskich.

KRONIKA.

Z miasta.

STULECIE ZGONU KS. KOPCZYŃSKIEGO. Dzisiaj w kościele OO. Pijarów odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę O. Onufrego Kopczyńskiego, znakomitego członka i prowincyała Zakonu. Mszę św. odprawił O. Jan Borell prowincyał OO. Pijarów oraz ks. Henryk Ciepichał S. P. znany kap. Legionów. W nabożeństwie wzięły udział gimnazyum im. St. Konarskiego oraz publiczność. Na innem miejscu podajemy artykuł omawiający zasługi i stanowisko ks. Kopczyńskiego w nauce polskiej.

REKWIZYCYA DACHÓW KOŚCIELNYCH. Jak już donieśliśmy, komisya wojskowo-polityczna zwołana dla sprawy rekwizycyi dachów kościołów św. Anny, OO. Dominikanów, OO. Franciszkanów i PP. Norbertanek niedoszła do porozumienia z przedstawicielami wymienionych majątków kościelnych. Ks. kanonik Dr Caputa zgłosił wczoraj w komisyi rzeczowo umotywowany protest przeciw rekwizycyi dachów wspomnianych kościołów. Podobny protest założył konserwator Dr Szydłowski. Ponadto wyzyskane będą środki prawne w celu ochrony zabytków. — Przy tej sposobności notujemy, że dotychczas w Krakowie zdjęto dachy z 9 kościołów, ponadto zajęto dachy na klasztorach w Czerny i na Bielanach.

KONCERT PETRIEGO NA K. B. K. Dzisiejszy koncert Egona Petriego na K. B. K., który wzbudził niezwykłe zainteresowanie, tak ze względu na osobę koncertanta, jakoteż na cel godny poparcia przez najszersze sfery, rozpocznie się o godzinie wpół do 8 wiecz. w sali „Sokola". Resztę biletów sprzedaje dogod z. 6-ej księgarnia Eberta, później kasa w „Sokole".

REJONOWA SPRZEDAŻ CHLEBA. Na wczorajszem zebraniu piekarze zgodzili się ostatecznie na redukcyę liczby piekarni tworzenie spółek. Listę składu osobistego spółek przedłożyli już piekarze magistratowi do zatwierdzenia. Nowa organizacya sprzedaży chleba wchodzi w życie z początkiem przyszłego tygodnia.

O ASYGNATY NA NAFTY. W dniu dzisiejszym na kurytarzu magistratu, przed biurem dla spraw rozdziału nafty znowu wyczekiwał długi szereg osób, zgłaszających się o asygnaty na naftę dla urzędów, instytucyi i zakładów zbiorowego pożycia. Wiele osób tam dziś bezużytecznie nawet po dwie godzinie czasu spędzało. Prezydyum miasta widocznie tak już oswoiło się z „ogonkami", że nawet przed biurami magistratu uważa je za zupełnie naturalne i dlatego nie chce wydać zarządzenia, któreby interesentom ułatwiło załatwienie swych spraw bez wyczekiwania.

SPIS POSPOLITAKÓW. W dniu dzisiejszym rozpoczął się spis pospolitaków urodzonych w latach 1891 do 1872 powołanych do nowego przeglądu wojskowego. Spis odbywa się w siedmiu biurach, które podaliśmy w porannym numerze, potrwa pięć dni.

DLA OCIEMNIAŁYCH ŻOŁNIERZY. Komunikują nam: Pod protektoratem arcyksięcia Karola Stefana odbędzie się w najbliższych dniach uroczyste galowe przedstawienie w sali Kina Nowości z obrazu „Rządy tyranów" zdejmowanego w Krakowie. Bliższe szczegóły będą podane do wiadomości. Cały dochód z tego przedstawienia przypadnie ociemniałym żołnierzom galicyjskich pułków.

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH. Dzisiaj została otwartą nowa wystawa, w skład której wchodzą dwie zbiorowe: Ludwika Miskyego i Zofii Stryjeńskiej oraz prace: Augustynowicza Aleksandra, Czaplickiego Romana, Czaykowskiej Kozickiej Maryi, Czerwenki Erwina, Grotta Teodora, Klimowskiego Stanisława, Knausównej Emilii, Kossak Bzowskiej Maryi, Meleniewskiego Bohdana, Mitarskiego Wilhelma, Neri B., Orszulskiego Romana, Potockiego Fr., Reyznera Mieczysława, Rychter Janowskiej Bronisławy, Skoczylasa Władysława, Świecimskiego Kazimierza, Tiesić'a Piotra, Turka Franciszka, Uziembły Henryka, Weissa Wojciecha i Wodzickiej Maryi.

Z Polski i ze świata.

BIBLIOTEKA DLA WARSZ. RADY M. Dzienniki warsz. donoszą: Osoba, pragnąca nie ujawniać swego nazwiska, złożyła prezesowi Rady miejskiej, mec. Suligowskiemu oświadczenie, że gotowa jest złożyć dla Rady miejskiej, za jego pośrednictwem bogaty księgozbiór, nadający się do zapoczątkowania biblioteki, odpowiadającej potrzebom Rady miejskiej.

KURSY ADMIN. DLA WÓJTÓW. Około d. 1 marca w obwodzie radomskim rozpoczną się kursy administracyjne dla wójtów i sołtysów, organizowane z polecenia Gł. Komitetu ratunkowego w Lublinie, Radomiu, Kielcach i Piotrkowie. Czas trwania kursów obliczono na miesiąc. Ilość słuchaczy nie może przekraczać 50. Każda gmina może dostarczyć najwyżej 2 słuchaczy. W program kursów wchodzi: historya Polski ze szczególnem uwzględnieniem ustroju społecznego i historyi stanu włościańskiego, nauki prawno-państwowe, o samorządzie, ustawie gminnej, obowiązki i prawa wójtów, sołtysów, gospodarka gminna, i t. p.

BERLIN W DOBIE OBECNEJ. K kilku ostatnich tygodniach zmieniła się znacznie fizyognomia Berlina, odbiła się na nim tak jak na człowieku przeżycia pierwszych okresów wojny, ograniczenia i zmiana trybu życia. Bierze się rozbrat z dawną wygodą i wszelkiemi upodobaniami, których się zapomina, gdy smutna rzeczywistość dyktuje ostre warunki życia. O godzinie 7 wieczorem zamyka się wszystkie sklepy, o dziewiątej bramy domów, o dziesiątej teatry i kina a wpół do 12 kawiarnie tak, że o północy tlą tylko mdławym światłem latarniach na zbiegach ulic i zamiera wielkomiejski ruch. Nawet ruch tramwajowy ograniczono w godzinach wieczornych do najbardziej ruchliwych arteryi tak, że niknie łoskot wozów a dzwonki tramwajowe nie zakłócają ciszę. Wynikające przesilenie węglowe przy równocześnie występujących silnych mrozach zapisało się smutnie w historyi przeżyć wojennych miasta. Całe życie koncentruje się w wojnie a pozatem wszystko zamiera o jedynym celem jest: wojna — zwycięstwo — pokój.

Wszędzie dominuje kobieta, na jej pracy opiera się całe niemal życie cywilnej ludności, handel i przemysł przez nie obsługiwane, kantory i biura a nawet komunikacya.

Wojna maluje swe obrazki w miastach, a nawet bierze je w posiadanie. Potężne szeregi domów wynajęto na cele wojenne i setki urzędów jakie ona wytworzyła wywłaszczając życie gospodarcze. W teatrach zimno tak, że zastanawiają się goście czy zdejmywać futra i kapelusze, bo centralne ogrzewanie często odmawia posłuszeństwa, zwłaszcza gdy dostawa węgla zawiedzie.

Spostrzegać się daje zarządzenia gospodarki przejściowej zaprzątającej umysły przemysłowców a budzące nadzieje, że nastaną spokojniejsze czasy.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.